

PIOTR CHLEBOWSKI

NORWID DO „POETY-RUIN” – BEZ LISTU O TEKŚCIE *DO Z. K.*

1. *IDEM PER IDEM, CZYLI MAŁE DÉJÀ-VU*

Komentarz Juliusza Wiktora Gomulickiego, dotyczący prozatorskiego wstępu do poematu *Quidam*, który Norwid zatytułował *Do Z. K. Wyjątek z listu*, wskazuje niedwuznacznie, w jaki sposób edytor *Pism wszystkich* traktował ten fragment utworu: po prostu jak rzeczywisty list. W tomie III przy metryce i objaśnieniach, roztrząsając kwestię genezy rzymskiego utworu, wskazał:

Ostatecznie *Quidam* ukazał się w całości w owym „pierwszym wydaniu zbiorowym” poprzedzony [...] listem do Krasieńskiego (napisanym, jak można się domyślać, na początku 1859 r.) [...]¹.

Trzeba przyznać, że Gomulicki był konsekwentny i w ten sposób potraktowany wstęp, czyli jako list, opublikował w dziele: *Listy*, w tomie VIII, pomiędzy listem do Mikołaja Kamińskiego, pisanym na przełomie 1858/1859, a listem do Teofila Lenartowicza ze stycznia 1859². Tu dał jeszcze obszerniejszy komentarz:

Fragment to listu, w którym Norwid nawiązał do swojej ostatniej rozmowy z Krasieńskim – przeprowadzonej w listopadzie 1858 r., w mieszkaniu Norwida – podczas której starszy poeta wypowiedział m.in. kilka „uwag” dotyczących poematu *Quidam*.

List został napisany najpóźniej w lutym (Krasieński zmarł bowiem 23 lutego 1859), najprawdopodobniej jednak jeszcze w styczniu, w kontekście korespondencji noworocznej. (PWsz VIII, 553)

¹ C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki. T. 3: *Poematy*. Warszawa 1971 s. 730 (Dalej cyt: PWsz; liczba rzymska oznacza numer tomu, arabska numer strony).

² Zob. PWsz VIII, 371-372.

A zatem wstęp trafił do listów. Stał się listem pisany przez Norwida do Krasińskiego. Więcej jeszcze: ponieważ – wchodząc w skład tekstu literackiego – ma on podtytuł: *Wyjątek z listu*, Gomulicki – znów dosłownie – uznał, że jest to w istocie fragment większej całości, stąd drukując go w tomie VIII, na początku umieścił charakterystyczny nawias z trzema kropkami, bo w końcu, jak urywek, to urywek. Taki sam znak wprowadził przed sygnaturą poety, przy czym w metrykach wyjaśnił, że w tym miejscu widniał zapis: „pisałem 1859” (zob. PWSz VIII, 553). Dość znamienne, że żaden z wydawców przedwojennych, drukujących i omawiających Norwidową korespondencję, nie umieszczał owego „wyjątku z listu” w korpusie korespondencyjnym poety. Gdy sięgniemy do listów Norwida wydanych przez Przesmyckiego w edycji *Pisma do dziś odszukanane tom ósmy. Listów część pierwsza*³, interesującego nas tekstu – jako listu rzecz jasna – brak. Gomulicki zatem wprowadził, a z biegiem lat dość skutecznie utrwalił ten niecodzienny „pomysł” w kolejnych edycjach i wyborach pism Norwida: przede wszystkim w dwu wydaniach *Pism wybranych* (Warszawa 1983 i 1985 t. 2: *Poematy*), gdzie w Objasnieniach znajdziemy poszerzoną wersję komentarza z *Pism wszystkich*:

„Wyjątek z listu” do Zygmunta Krasińskiego, napisany, sądząc z daty rocznej, w styczniu albo w lutym 1859 r. (Krasiński zmarł 23 II t. r.) i zawierający w sobie echa ostatniej rozmowy obu poetów z listopada 1858 r., podczas której Krasiński przekazał młodszemu koledze jakies bliżej nie znane uwagi na temat przeczytanego przez siebie *Quidama*.

Krasiński nb., któremu Norwid przesłał autorski rękopis *Quidama* na początku 1858 r., prosząc go o pomoc albo przy sprzedaży (za 300 fr.), albo przy wydaniu tego poematu, nie tylko nie uczynił tego, ale nawet wyśmiał dzieło Norwida w rozmowach z salonowymi plotkarzami w rodzaju A. E. Koźmiana, twierdząc, że ani on, ani nikt inny nie zrozumiał chociażby jednego wiersza z tego utworu. (Norwid oczywiście nic o tym wszystkim nie wiedział, biorąc za dobrą monetę zdawkowe odpowiedzi dawnego przyjaciela)⁴.

Czy Norwid nic o tym nie wiedział? Wątpliwe domniemanie. Tym bardziej – i tu Gomulicki się nie myli – wszystko, co przechodziło przez usta Andrzeja Egberta Koźmiana, nader szybko trafiało na salonowy ruszt. To, że Norwid niewiele wówczas obchodził, nie było aż tak ważne: każdy bowiem temat wart był zainteresowania, jeśli tylko odpowiednio został podany. Do Koźmianów wypadnie jeszcze powrócić. W tym miejscu dość powiedzieć, że Gomulicki utrwalił status interesującego nas tekstu: ze wstępu ujętego w ramy listu przekształcił go w list Norwida do Krasińskiego, który został wykorzystany jako wstęp do po-

³ Warszawa 1937.

⁴ J. W. G o m u l i c k i. *Objasnienia*. W: C. N o r w i d. *Pisma wybrane*. T. 2: *Poematy*. Warszawa 1985 s. 415-416.

ematu. Zmiana ta nie dotyczyła tylko korpusu Norwidowskiego, ale w sposób naturalny musiała – nieszczęściem akceptowana przez filologów – pośrednio także wkroczyć w świat spuścizny Krasińskiego. Aliści w ciągu dekady stała się częścią korespondencji twórcy *Irydiona*. W jej części *Listy do różnych adresatów* Zbigniew Sudolski przedrukował interesujący nas tekst jako... nietrudno zgadnąć: list Norwida do Krasińskiego. Oczywiście z komentarzem – a jakże – brzmiącym w tonacji narzuconej przez Gomulickiego:

Fragment listu, w którym Norwid nawiązuje do swej ostatniej rozmowy z Krasińskim, odbytej w swoim mieszkaniu w listopadzie 1858, kiedy to padło kilka uwag o poemacie *Quidam*. Tekst ten został umieszczony jako list dedykacyjny do poematu, który był wydany w Lipsku 1863 r. w tomiku Poezje: „Do Z. K. Wyjątek z listu”⁵.

Wróćmy jednak do edycji Norwidowskich. Poczynaniem Gomulickiego w sukurs – niestety – przychodzi nowa edycja *Dzieł wszystkich* poety. Przygotowane w jej ramach przez Adama Cedrę wydanie poematu, skądinąd bardzo rzetelne, jeśli chodzi zwłaszcza o sam tekst utworu i warstwę objaśnień rzeczowych, utrwała dotychczasową praktykę. Co prawda edytor nie pozwala sobie w komentarzu (w objaśnieniach czy uwagach ogólnych) na tak otwarte i jednoznaczne wskazania gatunkowej i faktograficznej przynależności *Do Z. K.* jak Gomulicki, ale jego milczenie w tym zakresie wydaje się bardzo wymowne; tak, jakby kwestia wstępu do utworu w ogóle nie istniała, nie była edytorskim problemem. Badacz – który w przypadku interesującego nas tekstu ogranicza się do jednozdaniowej, dość zdawkowej uwagi: „Data 1859 zamieszczona pod kierowanym do Krasińskiego listem dedykacyjnym odnosi się jedynie do tego okresu, pisanego najprawdopodobniej na krótko przed śmiercią adresata dedykacji”⁶ (DWsz III, 458), w pewnym sensie dość dwuznacznej, nieodwołującej się prze-

⁵ Z. S u d o l s k i. [Objaśnienie]. W: Z. K r a s i ń s k i. *Listy do różnych adresatów*. T. 2. Zebrał, opracował, wstępem poprzedził Z. Sudolski. Warszawa 1991 s. 510.

⁶ C. N o r w i d. *Dzieła wszystkie*. T. 3: *Poematy 1*. Oprac. S. Sawicki, A. Cedro. Lublin 2009 s. 458. (Dalej cyt.: DWsz; liczba rzymska oznacza numer tomu, liczby arabskie – numer strony). Na marginesie tych rozważań trzeba przywołać umieszczony, co prawda, w przypisie artykułu poświęconego poematowi Norwida, ale jednoznacznie brzmiący, sąd na temat genealogicznej proveniencji owego „listu”: „Wypada się również zastanowić nad tym – konstatuje Cedro – czy *Do Z. K.* Wyjątek z listu słusznie został zaliczony w poczet epistolografii Norwida (PWsz VIII, 371-372), gdyż stylistyczne ukształtowanie tego tekstu wskazuje, iż mamy tu raczej do czynienia z konsekwentnie konstruowaną przedmową” (A. C e d r o. *Przypowieść, historia. O kierunkach lektury „Quidama”*. „Studia Norwidiana” 7: 1989 s. 94). O ile, być może, słusznie ten fragment w artykule autor umieścił na marginesie swoich rozważań „o kierunkach lektury”, o tyle w komentarzu edytorskim niesłusznie go zabrakło.

cież do Gomulickiego, choć wskazującej, że tekst został napisany niedługo przed śmiercią Krasińskiego – staje po stronie argumentacji edytora *Pism wszystkich*. Zresztą piszący te słowa nie jest tu także bez winy – jako recenzent wydawniczy tomu III *Dzieł wszystkich* poety (ze wspomnianym wydaniem i komentarzem) zupełnie nie dostrzegł całego problemu. *Mea culpa*. O ile względem moich uchybień trudno znaleźć usprawiedliwienie, o tyle bierną postawę Cedry broni fakt, że zasadniczym źródłem problemu edycji jest dział *Listów*. Jednakże nie zapominajmy, że sprawa wstępu ściśle wiąże się z genezą poematu, a ta przecież była jedną z zasadniczych kwestii dla przygotowującego tekst poematu do druku – to po pierwsze. Po drugie – gdy sięgniemy do *Listów* w edycji *Dzieł wszystkich* w opracowaniu Jadwigi Rudnickiej, zauważymy, że wprawdzie szczęśliwie wyłączono interesujący nas tekst z zespołu listów poety, ale rzecz całą skwitowano dość suchym stwierdzeniem: „Trzecią usuniętą pozycją [z działu listów – przyp. P. Ch.] jest Przedmowa do *Quidama* w formie listu do Krasińskiego” (DWsz X, 12-13), bez podania motywu, bez zarysowania problemu, bez jakiegoś szerszego wytłumaczenia, tej podstawowej i zasadniczej decyzji edytorskiej. W DWsz kwestia „Wyjątku z listu” wpadła zatem jakby w „czarną dziurę” badawczego milczenia. Na tym jednak nie kończy się problem.

Opisane wyżej tekstowe gry gatunkiem nie ograniczają się wyłącznie do sfery aktywności edytorskiej, ale wkraczają także na inne pola badawcze, przede wszystkim związane z biografią Norwida. Dokonana przez Gomulickiego zmiana kwalifikacji genologicznej tekstu wstępu do *Quidama* wprowadziła nowy fakt, a nawet zbiór faktów. Oto bowiem w zamieszczonym w tomie XI *Pism wszystkich Kalendarzu biograficznym* Gomulicki przy dacie rocznej 1859 podaje:

Na początku roku pisze [Norwid] do Zygmunta Krasińskiego, charakteryzując swój poemat *Quidam* i tłumacząc się, że definitywnie opracowując jego rękopis uwzględnił tylko niektóre uwagi przyjaciela, „inne za niebyłe uważając” (PWsz XI, 86).

Odnotujmy, że ta końcowa uwaga odnosi się wprost do słów wstępu:

Daruj mi więc, wielki Poeto, że z niektórych tylko korzystałem uwag Twoich co do kształtowania się tej mojej przypowieści, inne za niebyłe uważając (DWsz III, 120).

Licząc na weryfikację owego faktograficznego „znaleziska” sięgnąłem po obowiązujący poznański *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*. Moje nadzieje szybko jednak okazały się płonne, gdy w tomie I tego wydawnictwa, w części: 1859 przy dziennej dacie – powtórzonej za Gomulickim – odnalazłem zapis:

*przed 23 lutego

Paryż. List Norwida do Zygmunta Krasieńskiego z interpretacją Quidama. PWSz VIII, 371-372 (288).

List nawiązuje do rozmowy o *Quidamie* (zob. 25 czerwca 1858 A); w wydaniu z 1863 r. Poezji Norwid nadał mu tytuł *Do Z[ygmunta] K[rasińskiego]*. Wyjątek z listu i umieścił go jako rodzaj dedykacji poprzedzającej poemat *Quidam*.

zaś niżej jeszcze dopisek:

Data od Norwida: pisałem 1859. List powstał zapewne przed śmiercią Krasieńskiego (zob. zapis następny)⁷.

Ten „zapis następny” dotyczy śmierci Krasieńskiego. Autorki odnotowują skrętnie datę – 23 lutego, w środę o godz. 23.30”, choć już co do miejsca są mniej precyzyjne, podają jedynie: Paryż, adresu brak – ale to tylko drobna uwaga na marginesie. Ważniejsza z punktu widzenia tekstu wstępnego do *Quidama* wydaje się data: 25 czerwca 1858. Sięgam zatem pod wskazany adres, czytam obszerną notę i doznaję dość osobliwego *déjà-vu*: nie odnajduję bowiem ani słowa w przytoczonych dokumentach (listach) o rozmowie obu poetów na temat utworu Norwida. Wiadomo jedynie, że Krasieński wypominał twórcy *Promethidiona* ciemność mowy – który to już raz – i dorzucał przy tym z grubsza ciętą uwagę (relacjonując spotkanie Delfinie dzień później): „Otoczony bohomazami, ale tak obrzydliwymi, że aż strach! Jakżeż, mając estetyczne wykształcenie znakomite, sam nie spostrzega, że to szkaradziejstwa”⁸. Norwid prócz ogólników, mówiących o łzach i pojednaniu, utrwala w dwóch swoich listach fragmenty czy też strzępy tej ostatniej rozmowy. Pierwszy pojawia się w liście do Teofila Lenartowicza ze stycznia 1859 roku, a zatem na miesiąc przed śmiercią Krasieńskiego:

[...] kiedy był u mnie parę miesięcy temu Zygmunt Krasieński, mówiłem mu, iż mniemam, że każdy, kto serio kilkanaście kroków w życie polskie postawi, znajdzie się w takiej samej samotności. I kiedy wyrzucał mi, że „kochano Cię, wszyscy kochali Cię wielką miłością, a Ty to wszystko odsunąłeś” – powiedziałem mu: „Nieprawda... nie wiesz, albo zapominasz w tej chwili, co jest miłość i przyjaźń. Nieprawda – żyłem

⁷ Z. Trojanowiczowa, Z. Dambek, przy współpracy J. Czarnomorskiej. *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida. Tom I / 1821-1861*. Poznań 2007 s. 736.

⁸ Z. Krasieński. *Listy do plenipotentów i oficjalistów*. Oprac. Z. Sudolski. Warszawa 1994 s. 659.

innym życiem, życiem, które wywoływa te oznaki – i tak żyć może osiemnastoletni chłopiec – i nazywa się to: b y ć m i ł y m c h ł o p c e m.”

I dodałem mu: „Jutro, jeśli chcesz, to Ci potrafię taką sztukę – jutro toż samo zagram i wywołam, ale widzisz, kiedy się jest miłym chłopcem, to to wolno – kiedy zaś człowiek tak żyje, to on już nie jest miły chłopiec, ale p ł a s k i - c z ł o w i e k!

To nie jest miłość – bo miłość nie jest e c h o : ja skończę wołać – echo zamilknie.

I mówię Ci, że byłem o kilkanaście tysięcy mil stąd, napoleona jednego w kieszeni mając, i nikt nie napisał do mnie słowa, okrom szewca pewnego, który przed emigracją służył kiedyś pod Ojcem moim, i dowiedziawszy się, że odpływam od brzegu Anglii i Europy, przyszedł we fraku czarnym pożegnać mię! Czy ja byłbym tak, jak jestem w każdej osobie mojej, czy to człowieka, czy pisarza, czy sztukmistrza, żeby mię kto kochał? – nieprawda”.

To mówiłem Zygmunтови, kiedy żegnaliśmy się – i nie wiem, kiedy się zobaczymy! – on jest w Paryżu – (PWsz VIII, 372-373).

Odnosi się on przede wszystkim do czasu poróżnienia się obu poetów i wyjazdu Norwida do Ameryki. I fragment drugi, znacznie krótszy, pisany po kilku latach, w liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego (z maja 1866 r.):

[...] poprzednicy moi byli ludzie genialni, ale ł g a r z e, tak jak każdy patrycjusz w trudnych chwilach Rzeczypospolitej jest ł g a r z e m. Byli to szanowni i kochani ł g a r z e, którzy safandulom schlebiali, aby czas zyskać do poprawienia rzeczy ogólnej i wychowania czegoś znośniejszego – nie mogli inaczej począc – ł g a l i – b o c z e k a l i!...

Mówiłem to Zygmunтови Krasieńskiemu przed śmiercią Jego, gdy przyszedł do mnie, do tego kąta, gdzie byleś pod moją nieobecność. Mówiłem mu: „Ł ż e c i e, n i e u f a - c i e n a s t ę p s t w o m p r a w d y i m i s t r z o s t w u w s z e c h p r z y t o m n e g o B o g a!... t o z a ś u f a n i e w k o n s e k w e n c j e p r a w d y z w i e s i ę N A D Z I E J ą (c n o t ą).” (PWsz IX, 221-222).

W dokumentach zatem ani słowa o *Quidamie*, ani słowa o lekturze tekstu, ale znów autorki *Kalendarza*, pod powyższymi wypisami, uparcie swoje:

Krasieński wypowiedział swoje uwagi o *Quidamie*, którego czytał i „dawał do czytania innym” [ten cytat pochodzi z *Do Z. K.*!]. Do tej części rozmowy zdaje się nawiązywać list dedykacyjny Norwida Do Z[ygmunta] K[rasińskiego], dołączony później jako przedmowa do poematu (zob. PWsz VIII, 371)⁹.

⁹ T r o j a n o w i c z o w a, D a m b e k, przy współpracy C z a r n o m o r - s k i e j, jw. s. 707.

2. DANTEJSKIE CHMURY, ARIOSTYCZNE OBŁOKI I „JAKIŚ TAM CZŁOWIEK”

Argumentów na rzecz literackiego – podkreślmy: wyłącznie literackiego rodowodu poematowego wstępu dostarcza po pierwsze sam tekst, po drugie – literacki kontekst, podsuwany zresztą przez samego Norwida.

Zacznijmy od tego drugiego – argumentu komparatystycznego. W badaniach zwracano uwagę na zastosowaną przez Norwida, za pośrednictwem Słowackiego pseudonimiczną formułę: „Poeta-Ruin”, odnoszącą się do Krasińskiego. Ta imienna kwalifikacja, w zestawieniu z wyrażoną deklaracją o braku „arków połamanych i rozrzuconych kolumn” w tekście *Quidama*, wzbudza polemiczne napięcie, kierując naszą uwagę w stronę *Irydiona*, gdzie już w pierwszych słowach zarysowana wizja rzeczywistości ma apokaliptyczny rozmach: „Już się ma pod koniec starożytnemu światu – wszystko, co w nim żyło, psuje się, rozprzęga, szaleje – Bogi i ludzie szaleją”¹⁰. Polemiczny ton Norwida jest filtrowany poprzez polemiczny ton słów Słowackiego: chodzi oczywiście o dedykacyjny list poprzedzający zasadniczy tekst *Balladyny*, zaczynający się od słów: „Kochany Poeto Ruin!”¹¹. W kontekście rozważań nad statusem gatunkowym wstępu *Quidama* należy zwrócić chyba baczniejszą uwagę na dedykacje Słowackiego – dedykacje, bo po formułę listu twórcy *Beniowskiego* sięgnął po raz drugi przy *Lilli Wenedzie* (adresat pozostał zresztą ten sam: Krasiński)¹². W obu tekstach poprzedzających dramaty zostały zarysowane sylwetki bohaterów i wyłonione zarysy głównych intryg – to jeden wątek. I wątek drugi – polemiczny, skupiony na historii, przywołujący motyw romantycznej ruiny. Słowacki poszukuje sensu dziejów przez pryzmat legendowych i bajecznych podań „z Polski dawnej”, silnie podkreślając odmiennosć tego ujęcia w stosunku do wulkanicznych wizji Krasińskiego:

Tak więc kiedy ty, dawne posągowe Rzymian postaci napelniasz wulkaniczną duszą wieku naszego; ja z Polski dawniej tworzę fantastyczną legendę, z ciszy wiekowej wydobywam chóry prorockie – i na spotkanie twojej czarnej, piorunowej, Dantejskiej chmury, prowadzę lekkie, tęczone i Ariostyczne obłoki, pewny, że spotkanie się nasze w wyższej krainie, nie będzie walką, ale tylko grą kolorów i cieni, z tym smutnym dla mnie końcem, że twoja chmu-

¹⁰ Z. K r a s i ń s k i. *Pisma. Wydanie jubileuszowe*. T. 3: *Nie-Boska komedia – Irydion – Modlitwy*. Kraków–Warszawa 1912 s. 109.

¹¹ Zob. J. S ł o w a c k i. *Dzieła wszystkie*. Pod red. J. Kleinera. T. 6: *Balladyna – Maze-pa – Lilla Weneda (wraz z Listem do Aleksandra II. i Grobem Agamemnona)*. Oprac. W. Hahn. Wyd. 2. Wrocław 1953 s. 21.

¹² Tamże s. 287-291.

ra większym wichrem gnana, i pełniejsza piorunowego ognia, moje wietrzne i różnobarwne obłoki roztrać i pochłonąć¹³.

Te dwa zasadnicze wątki znajdziemy także w *Do Z. K. Wyjątek z listu*. Co ciekawe, Norwid, nadając swemu epistolarnemu wstępowi charakter polemiczny wobec Krasińskiego, określa swoje odmienne stanowisko także wobec Słowackiego: bezmienność bohatera, brak intrygi i węzła dramatycznego – silnie uwypuklane słowami „wielce się tu wystrzegałem”, wreszcie wizja dziejów tak odległa nie tylko od „dantejskiej chmury”, ale i od „ariostycznego obłoku” – wizja, w której najważniejsze staje się to, co „poboczne”, marginalne i ciche. W ten ciąg – jak można przypuszczać – wpisuje się także podtytułowy wyróżnik *Wyjątek z listu*, podkreślający na tle „pełnych” listów Słowackiego pewną peryferyjność i fragmentowość wypowiedzi, jej wyinkowy charakter, ale także swoistą dwuznaczność. Ta „wyinkowość”, a może również i „wyjątkowość” w kontekście dedykacyjnego listu do *Balladyny* czy do *Lilli Wenedy*, stawia pod znakiem zapytania – wbrew opinii wielu norwidologów – dedykacyjność listu *Do Z. K.* – na co pośrednio zwracał już uwagę Marek Stanisław¹⁴. Nie chodzi przy tym o brak jednoznacznego dedykacyjnego adresu u Norwida, jak to jest w *Balladynie*, bo przecież adresu takiego przy *Lilli Wenedzie* także nie znajdziemy, choć ani przez chwilę czytelnik nie ma wątpliwości, że Słowacki dedykuje i ten dramat Krasińskiemu. Norwid sytuuje się ze swoim listem wobec *Poety Ruin* dalece niejednoznacznie, dwubiegunowo, pomiędzy „tak” i „nie”, co bardzo przypomina świat przedstawiony samego poematu.

Nawiązanie do dedykacyjnych listów Słowackiego ma zatem co najmniej dwa wymiary: ideowo-polemiczny i formalno-gatunkowy. Norwid włączył się w spór

¹³ Tamże s. 22.

¹⁴ Zob. M. S t a n i s z. *Wobec wielkiego dziedzictwa. Przedmowy Cypriana Norwida. W: t e n ż e. Przedmowy romantyków. Kreationy autorskie, idee programowe, gry z czytelnikiem*. Kraków 2007 s. 285-293. Badacz uwypukla przede wszystkim różnice, jakie rysują się między wstępami Słowackiego, skierowanymi do Krasińskiego, a wstępem Norwida – jawnie polemicznym, więcej: w jego tekście wyraźnie widać ogromny dystans, pouczający ton i potrzebę zaznaczania własnej odrębności. Pisze Stanisław: „Wprawdzie autor *Quidama* nazwał go aż trzykrotnie «wielkim poetą», można jednak odnieść wrażenie, że za tą podniosłą, ale jakże oficjalną tytułaturą, kryło się coś zgoła innego. Rewerencja Norwida wobec adresata jego listu wydaje się maską, prawdziwe uczucia i myśli ukryte są zaś w głębokiej strukturze tekstu” (jw. s. 287). I dalej: „Było więc w przedmowie Norwida coś z rywalizacji z ustrojonym już w laur poetą, była też słabo skrywana polemika, w której pretendent bardzo był świadom własnej siły, a jeszcze bardziej – własnej odmienności. Zamiast bliskości Słowackiego – u Norwida widać intelektualny dystans, zamiast dowodów przyjaźni – tajony, lecz widoczny chłód oficjalności, zamiast «chmurnej jazdy» autora *Balladyny* – «mniej plastyczne sfery» *Quidama*” (s. 288).

na temat istoty i znaczenia dziejów, spór (dodajmy) z jego perspektywy przesunięty w czasie, mało w istocie aktualny. Jednakże, gdy spojrzymy na ten gest poety z szerszej perspektywy, rzecz cała nabiera właściwego sensu. Wpisuje się on bowiem w znamiennej tendencję dla Norwida – opisaną już w badaniach – „do traktowania romantyzmu polskiego jako zamkniętej już, zakończonej epoki i – konsekwentnie – do stawiania własnej osoby i własnego programu poza romantyzmem”¹⁵. Z kolei odwołując się za pośrednictwem Słowackiego do literackiej formy wstępu jako listu czy też listu-dedykacyjnego, być może starał się jeszcze silniej podkreślić i uwypuklić odmiennosć swej koncepcji dziejów. Po pierwsze – tak jak to czynił twórca *Balladyny*, po drugie – stawał po stronie starożytności. O ile bowiem w okresie romantyzmu wstęp ujęty w formułę listu należał do rzadkości i przypadek Słowackiego – jak to ujmują Marian Bizan i Paweł Hertz – należy do chlubnych wyjątków¹⁶, o tyle już dla Norwida, programowo sięgającego po formy literackie właściwe literaturom starożytnym czy nawiązującym do europejskiego humanizmu, ten sposób wprowadzania czytelnika w utwór wydawał się naturalny i oczywisty. Był być może jeszcze inny powód: komplementarność w stosunku do antycznej tematyki *Quidama* oraz wykorzystywanych w jego strukturze form podawczych, jak list czy pamiętnik (czyli szeroko pojętej literatury dokumentu osobistego).

Jeszcze przy okazji dedykacyjnych listów Słowackiego, które poprzedzają *Balladynę* i *Lillę Wenedę*, dla porządku trzeba dodać, że żaden z wydawców epistolografii poety nie umieścił ich w korespondencyjnym korpusie: nie znajdziemy ich zatem pośród listów w wydaniu *Dzieł*, opracowanych przez Krzyżanowskiego, czy w dwutomowej *Korespondencji* przygotowanej przez Eugeniusza Sawrymowicza¹⁷.

¹⁵ Z. S t e f a n o w s k a. *Norwidowski romantyzm*. W: t a ż. *Strona romantyków. Studia o Norwidzie*. Lublin 1993 s. 65.

¹⁶ *Balladyna. Juliusz Słowacki. Głosy do „Balladyny”*. M. Bizan, P. Hertz. Warszawa 1970 s. 318.

¹⁷ Zob. i por. J. S ł o w a c k i. *Dzieła*. Pod red. J. Krzyżanowskiego. T. 11: *Listy do matki*. Oprac. Z. Krzyżanowska; T. 12: *Listy do krewnych przyjaciół i znajomych (1820-1849)*. Oprac. J. Pelc. Wrocław 1949 (w wyd. Wrocław 1952 t. 13 i 14); t e n ż e. *Korespondencja*. T. 1-2. Oprac. E. Sawrymowicz. Wrocław 1962-1963. Zob. także: t e n ż e. *Listy*. T. 1-2. Z autografów wydał po raz pierwszy L. Méyet. Lwów 1899; t e n ż e. *Pisma pośmiertne*. T. 9-10: *Listy wszystkie zebrane*. Zebrał K.J. Kantak. Mikołów-Warszawa 1909-1910. To ostatnie wyd. też osobno: *Korespondencja J. Słowackiego to jest listy do matki i wszystkie inne*. T. 1-2. Zebrał K.J. Kantak. Mikołów-Warszawa 1910; t e n ż e. *Listy*. T. 1-3. Przygotował do druku L. Piwiński. Warszawa 1932; t e n ż e. *Dzieła*. Wydał i wstępem krytycznym poprzedził T. Pini. T. 3: *Listy*. Warszawa 1933; oraz t e n ż e. *Listy. Wydanie zupełne. Pisma proz.* Wyd. T. Pini. Warszawa 1937.

Zostawmy jednak Słowackiego. Przyjrzyjmy się teraz Krasińskiemu. Na temat jego osoby w kontekście *Quidama* pisano dość obficie, zwłaszcza w ostatnich latach; np. obszernie artykuły temu tematowi poświęcili Elżbieta Dąbrowicz¹⁸ i Wiesław Rzońca oraz wspomniany już wcześniej Marek Stanisław. Nie będę zagłębiał się w tezy i argumentacje autorów, choć – zaznaczam – co do wielu pomysłów, zwłaszcza drugiego z wymienionych, zgłaszałbym zdania odrębne. W tym miejscu chciałbym natomiast zwrócić uwagę na element, który – jak mi się wydaje – umknął uwagi komentatorom i interpretatorom poematu, a który jest bardzo ważny w kontekście podjętego tu wywodu. Na ogół – i słusznie – podkreślano polemiczny wymiar *Quidama* w stosunku do *Irydiona*, podejmując przy tym problematykę zasadniczą i ogólną: wizję dziejów, procesy przemian kulturowych, rolę i znaczenie chrześcijaństwa, kwestię Polską etc. Nie zagłębiano się natomiast w tekst dramatu Krasińskiego. W relacji do przedmowy i do tego, co wyżej było powiedziane na temat wstępów Słowackiego, warto sięgnąć jeszcze do przypisku pierwszego, który Poeta-Ruin umieścił w części *Przypiski do Irydiona*. Peryferyjność tego fragmentu i jego uogólniający charakter (nie bez przyczyny Jan Czubek w swoim wydaniu utworu Krasińskiego wysunął go na czoło tekstu, czyniąc zeń rodzaj przedślowia) – wychodzi naprzeciw Norwidowej wrażliwości na to, co – jak to ujmuje w *Do Z. K.* – jest poboczne, marginalne, nawiasowe. Krasiński, komentując pierwsze słowa *Wstępu*: „Już się ma pod koniec starożytnemu światu”¹⁹, odsłania przed nami zarysy monumentalnego malowidła, ukazującego rozpadające się imperium rzymskie w III w. po Chrystusie, rozsadzane przez wewnętrzne i zewnętrzne konflikty rozmaitych żywiołów: barbarzyńców i ludów wschodnich kultur, pogan różnego autoramentu, także chrześcijan, grup toczących walkę jawną z cesarstwem, a także spiskujących w ukryciu. Nad całym światem w *Irydionie* ciąży fatum destrukcji, rozprężenia, rozpadu i dezintegracji:

Stan państwa rzymskiego w tych latach był stanem konania – rozwiązywania się – dezintegracji. Wszystko, co niegdyś było życiem jego, co sprawiało ruch jego postępowy i byt, teraz wracało w nicość, słowem: umierało – przetwarzano się. Trzy systemata stały obok siebie: pogaństwo już bez życia, ale uzupełnione w Rzymie wszystkimi religiami przybyłymi ze Wschodu, jakby ciało we wszystkich częściach swoich, pysznie ubrane, leżące na marach –

¹⁸ Zob. E. Dąbrowicz. *Bezimienni. Krasiński – Norwid – „Quidam”*. W: „*Quidam*”. *Studia o poemacie*. Pod red. P. Chlebowskiego. Lublin 2011 s. 413-435; W. Rzońca. *Krasiński i Norwid – z perspektywy „jakiegoś tam” Rzymianina*. Tamże s. 437-450. Nieco zmieniona i poszerzona wersja tego ostatniego artykułu: *Cypriana Norwida „Do Z. K.”, czyli o zbędności przedmowy*. W: *Romantyczne przemowy i przedmowy*. Pod red. J. Lyszczyzny i M. Bąk. Katowice 2010 s. 127-136.

¹⁹ Z. Krasiński. *Irydion*. W: tenże. *Pisma. Wydanie jubileuszowe*. T. 3 s. 109.

chrześcijaństwo dotąd bez ciała prawie, bez kształtu, prześladowane, rosnące między ludem, wyzywające wszystkie wiary symboliczne przeszłości do walki, z filozoficznymi zaś to uciekające się, to godzące na przemian, podobne do ducha potężnego w pracy wcielania się swego – i barbarzyństwo rozmaite, dzikie, ruchome jak morze wśród burzy, mające także swoje mity, ale po większej części niepamiętne ich na łonie Rzymu, żyjące od dnia do dnia po legiach rzymskich, buntujące się przeciwko Rzymianom w północnych prowincjach, gwałtem jednak zewsząd cisnące się ku Włochom, czy zbrojną ręką, czy jako zaciężne żołnierstwo, pełne jakiejś niespokojności na wzór atomów, kiedy się zrosnąć i skupiać mają, ale bez poczucia się, bez wiedzy żadnej, bez *conscientia sui*, ślepe, straszne jak siły natury. Była to materia już wrząca, już gotowa stać się kształtem, przylgnąć jako ciało do ducha przechadzającego się w katakumbach – do chrześcijaństwa! Milczenie, które poprzedziło tę wielką burzę, w której Rzym zniknął i przetworzył się na Europę chrześcijańską, były to ostatnie biesiady cesarów – była to nędza nieopisana ludu i niewolników we wszystkich częściach państwa²⁰.

Wobec tych słów oraz całej wizji w *Irydionie* Norwid dwukrotnie podnosi w swoim wstępie kwestię cywilizacji, której istotą jest budowanie i twórcze przekształcanie świata – stąd pojawia się obraz kościoła San Lorenzo in Miranda z Forum Romanum („co w kwadracie kolumn świątyni starożytnej jako gołąb w rozłamanej klatce przestawa”) oraz bardzo wyrazista teza, brzmiąca jak pouczenie, jawnie polemiczna wobec pomysłu Krasieńskiego, z silnym akcentem położonym na czasowniku: „składa się”:

Cywilizacja składa się z nabytków wiedzy i z r a e l s k i e j – g r e c k i e j – r z y m s k i e j, a łono Jej chrześcijańskie, czy myślisz, że w świadomej sobie rzeczywistości już tryumfalnie rozbiły? (PWsz III, 80)²¹

Że interesujący nas przypis podobnie zresztą jak trzeci, odnoszący się do słów: „Motłoch i cesar oto Rzym cały”²² – tu pominięty) stał się w pewnym sensie istotnym punktem odniesienia dla Norwida, świadczyć może również pierwsze jego zdanie:

Niniejsza powieść pomyślaną jest w trzecim wieku po Chrystusie²³.

²⁰ Tamże s. 107-108.

²¹ Cytat za wyd. Gomulickiego z uwagi na błędą, moim zdaniem, interpunkcję w tym miejscu wydania DWsz.

²² K r a s i ń s k i. *Irydion* s. 315-316.

²³ Tamże s. 107.

A zwłaszcza padająca w nim gatunkowa kwalifikacja, która odnajduje swój i negatywny, i zarazem bliski odpowiednik nie tylko w podtytule Norwidowego utworu, ale także w zdaniu:

Uważałeś zapewne [zwraca się wprost Norwid do Z. K.] że dziełu temu dałem nazwę *przy-powieści*, nie zaś *powieści*, a to z przyczyny, że intrygi i węzła dramatycznego właściwego powieściom, wielce się tu wystrzegalem [...] (DWsz III, 119).

Ten komparatystyczny, a zatem zewnętrzny argument, związany zarówno ze Słowackim, jak i Krasińskim, można oczywiście rozszerzać na inne elementy świadczące o fikcyjnym rodowodzie listu: użyty literonim czy znaczący podtytuł „Wyjątek z listu”, który kojarzy się z *Menego*, gdzie pojawia się bardzo podobny kwantyfikator: „Wyjątek z pamiętnika”. Na marginesie: nowelą Gomulicki posłużył się bardzo podobnie jak wstępem do *Quidama* – stała się ona źródłem biograficznej informacji, dokumentem poświadczającym fakt z życia poety²⁴. Po stronie literatury trzeba byłoby umieścić także przemyślaną i wyraźnie komponowaną wypowiedź, pozbawioną epistolograficznej swobody. To wszystko jednak, wraz z przytoczonymi wcześniej zestawieniami, polemicznym nastawieniem tekstu, wyraźnie zaznaczającymi się elementami ironii i dystansu wobec Krasińskiego, tworzy tylko przesłanki pośrednie – bez wątpienia ważne, choć nie rozstrzygające całej sprawy.

3. NORWID ZUPEŁNIE ZWARIOWAŁ...

Zastanówmy się teraz nad motywacją wstępu, zasadniczymi elementami zawartej w nim treści w kontekście znanych i bezspornych faktów biograficznych. Przez chwilę spróbujmy zaaprobować punkt widzenia narzucony interpretacją Gomulickiego. Oto Norwid wysłała list do Zygmunta Krasińskiego. Dokument opatrzonej datą – powtórzmy: „Pisałem 1859”, wskazuje, w zestawieniu z datą śmierci twórcy *Irydiona*, że za *terminus a quo* należałoby przyjąć: 1 stycznia 1859, a za *terminus ad quem*: 23 lutego 1859. Ze względu na zasadniczy przedmiot interesującego nas „wycinka” trzeba przypomnieć jeszcze inny ważny fakt, potwierdzony czy też inicjowany listem Norwida do Krasińskiego z 3 marca 1858 (data stempla pocztowego), gdy zwracał się do dawnego przyjaciela z prośbą o pomoc w wydaniu poematu. Dla porządku przytaczam ten tekst:

²⁴ Zob. PWSz VII, 546-547 oraz PWSz XI, 45.

Szanowny i Wielmożny Panie Zygmuncie –

Piszę dużymi literami, aby wzrokowi Twemu ulżyć. Mam do dodania, co następuje:

Rad bym rękopism *Quidam* sprzedać albo wydać. Sprzedać wolałbym dlatego, iż sam wydawnictwem zatrudnić się nie mogę dla braku czasu.

Nie sprzedam inaczej, j e n o z z a r ę c z e n i e m n a p i ś m i e, iż w ciągu dwóch miesięcy wyjdzie z druku.

I sprzedając, i wydawcy powierzając pozwolę, a b y – j a k i e j k t o u z n a z a s ł u s z n e n a t u r y, c h o ć b y p r z e c i w n y m i m n i e – wstępem lub przypiskami opatrzone tekst, z jednym warunkiem tylko, aby taki wstęp i takie przypiski miały za podpis: „W y d a w c a”.

Sprzedać mogę, ALE Z POWYŻSZYMI WARUNKAMI, za trzysta franków.

Gdyby zaś kto wydać chciał, to oddam jedynie za to, abym się już tym nie zatrudniał, bo czasu mi brak, a zresztą zdając się na wolę wydawcy, j a k m u s u m i e n i e k a ż e.

Także – dodam, że rad bym, aby powyższe warunki te lub owe przyjęte i dopełnione były, bo to utwierdza wagę stosunków.

Myślę – że nabywca i wydawca nie straciłby, bo warunki powyższe nie są ciężkie, a że cała mądrość dzisiejsza składać się jeszcze z trzech, to jest z żydowskiej – greckiej – i chrześcijańskiej na tle rzymskim, rękopism przeto *Quidam* może być potrzebny publiczności i w swym czasie jest – czytanie bowiem mądrości na samym druku, mimo t y p ó w żywych, niecałe bywa.

Poleciwszy rękopism, polecam i warunki, abym nic do dodania nie miał. I nic nie mam do dodania – prócz tej prywatnej rzeczy, że którykolwiek z tych pomieszanych środków poleciłbyś S[zanowny]y i W[ielmożny] Panie komu do z-realizowania, wystarczy mi, jeśli – na karcie swej napisawszy: „Postąpiłem, jak uznałem za słusne” – kartę taką przesłać mi raczysz. A będę Ci Sz. i W. P. wdzięcznym.

C. N.

Tylko ani sprzedam, ani wydawcy oddam (spuszczając się na rachunki jego), bez zareczenia na piśmie, iż w ciągu dwóch miesięcy wyjdzie z druku (PWsz VIII, 334-335).

Gomulicki sugeruje, że wówczas poeta – być może wraz z listem (tego edytor nie precyzuje), ale w każdym razie w marcu – przesłał rękopis *Quidama*, który nb. w końcu lutego odebrał od Józefa Bohdana Zaleskiego²⁵. List jednakże jednoznacznie nie wskazuje czy Norwid dołączył do niego przesyłkę z tekstem utworu, czy może stało się to chwilę później? Trudno bezsprzecznie twierdzić. Wiemy jedynie, że przed 3 września 1858 roku Krasiński przeczytał rzymski poemat swego młodszego kolegi. Dlaczego akurat przed 3 września? Otóż dlatego, że w liście z 3 września tr. Andrzej Edward Koźmian donosił Stanisławowi Egbertowi Koźmianowi:

²⁵ Zob. PWsz VIII, 545.

[Zygmunt] Mówi, że Norwid zupełnie zwariował, napisał poemat o 2000 wierszy, które drukować mu kazał, a z którego ani wiersza ani on, ani nikt nie zrozumiał. Oczywiście drukowany nie będzie²⁶.

Na szczęście co do druku nadawca wiadomości mylił się, choć faktycznie wśród polskich nakładców odzewu nie było, a rzecz wyszła – jak pamiętamy – w edycji Brockhousa pięć lat później. Ważniejsze dla naszych rozważań jest jednak to, że Krasieński – zanim Norwid napisał wstęp w formie listu, podkreślając przy tym „Pisałem 1859” – utwór musiał już znać. Norwid był oczywiście tego w pełni świadomy, czego wyrazem jest jedno ze zdań końcowych wstępu:

Daruj mi więc, wielki poeto, że z niektórych tylko korzystałem uwag Twoich co do kształtowania się tej mojej przypowieści, inne za niebyłe uważając (DWsz III, 120),

ale przede wszystkim wyjściowa fraza:

Czytałeś i nawet, czego się nie spodziewałem się był, dawałeś do czytania ten rękopism przypowieści mojej, nazwany *Quidam* (DWsz III, 119).

Oba te fragmenty pobrzmiwają zresztą ironicznym tonem, zwłaszcza w świetle negatywnej opinii Krasieńskiego na temat poematu i tego, że owa opinia – urabiana przez twórcę *Irydiona* na polskich salonach w Paryżu, a także w innych miejscach, czego dowodem jest korespondencja między Koźmianami – musiała bez wątpienia docierać do Norwida.

Gdy przed chwilą poczynione ustalenia zestawimy z zawartością *Do Z. K.*, gatunkowa wykładnia przyjęta przez Gomulickiego od czasów *Pism wszystkich* i obowiązująca do chwili obecnej (zob.: wydanie poematu w ramach *Dzieł wszystkich* oraz *Kalendarz życia i twórczości*) wydaje się wielce wątpliwa. Dla czego bowiem Norwid, wiedząc, że Krasieński dobrze zna jego utwór, tłumaczy mu kwestie dość elementarne i podstawowe: dotyczące bohaterów, akcji, ogólnego planu? O ile autokomentarz dotyczący syna Aleksandra jako pierwszego Quidama ściśle łączy się z potrzebą wyjaśnienia braku intrygi i węzła dramatycznego, o tyle już określenie: „Jest tam i drugi Quidam, któremu to nazwisko przeszło było w imię własne, ale i ten jest tylko jakiś ogrodnik, jeden z miliona chrześcijan!” (DWsz III, 119) – jest formułowane w trybie znaczeń pierwszych, podstawowych, tzn. takich, w których komunikat na temat określonego obiektu

²⁶ Z. K r a s i ń s k i. *Listy do Koźmianów*. Oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski. Warszawa 1977 s. 958.

zakłada, że odbiorca nie zna lub bardzo słabo zna tenże obiekt. W tym samym profilu logicznym należy także umieścić jedno ze zdań końcowych:

Mag jest Żyd – Artemidor i Zofia są Grekowie – znajdziesz tam i Rzym, lubo Tobie, wielki poeto, inaczej i gdzie indziej, nie zaś w mniej plastycznych sferach, ruiny oglądać i sławić przyszło (Tamże).

*

Pora na wnioski. Moje zamierzenie było dość skromne: chodziło o określenie gatunkowej proveniencji epistolarnego wstępu do *Quidama*, zatytułowanego przez Norwida *Do Z. K. Wyjątek z listu*, funkcjonującego od chwili wydania *Pism wszystkich* aż do edycji ukazujących się właśnie *Dzieł wszystkich* poety jako rzeczywisty i realny list Norwida do Krasińskiego, napisany przez tego pierwszego tuż przed śmiercią autora *Irydiona*. Chodziło mi także o podanie w miarę pełnego uzasadnienia do słusznej decyzji edytora działu *Listów* w ramach *Dzieł wszystkich* o wyłączeniu tekstu przedmowy *Quidama* z działu korespondencyjnego poety. W świetle zatem przedstawionych dowodów – bezpośrednich i pośrednich – należy stwierdzić, że interesujący nas tekst ma wyłącznie literacki charakter, zaś elementy dokumentarne, włączone w jego strukturalną i semantyczną tkankę – adres i zwrot do Krasińskiego, polemiczny ton wypowiedzi – pełnią przede wszystkim artystyczną funkcję. Nic zatem nie wskazuje na to, aby „Wyjątek z listu” był częścią, fragmentem listu lub całym listem, choć jest dość silnie osadzony w biografii poety. Norwid – nawiązując bezpośrednio do dedykacyjnych listów w *Balladynie* i *Lilli Wenedzie* – posłużył się, podobnie jak Słowacki, jedynie formą epistolarną. Jakie ma to konsekwencje dla tekstu i dla biograficznej wiedzy o poecie? Zasadnicze, choć ograniczone swą epizodycznością. Wiadomo zatem, że w tym stanie rzeczy wstęp do poematu nie może być traktowany jako dokument, jako źródło faktograficzne: nie można go uznać za dokument-list. Stąd też nie możemy wykluczyć nawet takiej sytuacji – wobec braku stosownej dokumentacji – że Norwid napisał ów „wyjątek z listu” już po śmierci Krasińskiego, o czym np. mógłby świadczyć używany w przewodzie czas przeszły: „czytałeś”, „uważałeś”, „umiałeś” etc., i zamykająca wypowiedź formuła: „Szczęśliwszym byłeś –”. Polemiczny wymiar tekstu wstępnego, z dość silnie zaznaczoną ironią i aluzją, wskazuje przy tym, że użyta za Poetą-Ruin epistolograficzna forma unika zarazem dedykacyjnej intencyjności, co z kolei odróżnia tekst Norwida od tekstów Słowackiego, ku czemu – choć rzecz nie jest podana *explicite* – skłania się przywoływany wcześniej Marek Stanisław²⁷.

²⁷ S t a n i s z. *Wobec wielkiego dziedzictwa...* s. 285-293.

„Wyjątek z listu” należałoby w istocie określić mianem anty-dedykacji, choć to już sprawa na osobny artykuł.

NORWID TO THE „POET-OF-THE-RUINS” – WITHOUT A LETTER
ON THE TEXT OF *TO Z. K.*

S u m m a r y

The article tries to revise the views that are established in the study of Norwid, the ones concerning the introduction to the poem *Quidam*, which was written in the form of a letter. Up till now – almost univocally – researchers have stated that this fragment of the poem is the poet’s real letter written to Zygmunt Krasiński. The present interpretation starts from the facts and editors’ findings, and finally it analyzes the text, taking into consideration the broad literary context, similar forms in works by Słowacki and Krasiński (the immediate addressee of this expression).

Słowa kluczowe: Norwid, list, wstęp, *Do Z. K.*, *Quidam*, Słowacki, Krasiński, *Balladyna*, *Lilla Weneda*.

Key words: Norwid, letter, introduction, *To Z. K.*, *Quidam*, Słowacki, Krasiński, *Balladyna*, *Lilla Weneda*.

PIOTR CHLEBOWSKI – dr hab., adiunkt w Ośrodku Badań nad Twórczością C. Norwida KUL. Adres: ul. Staszica 3 p. 5, 20-081 Lublin; e-mail: quidam@kul.lublin.pl